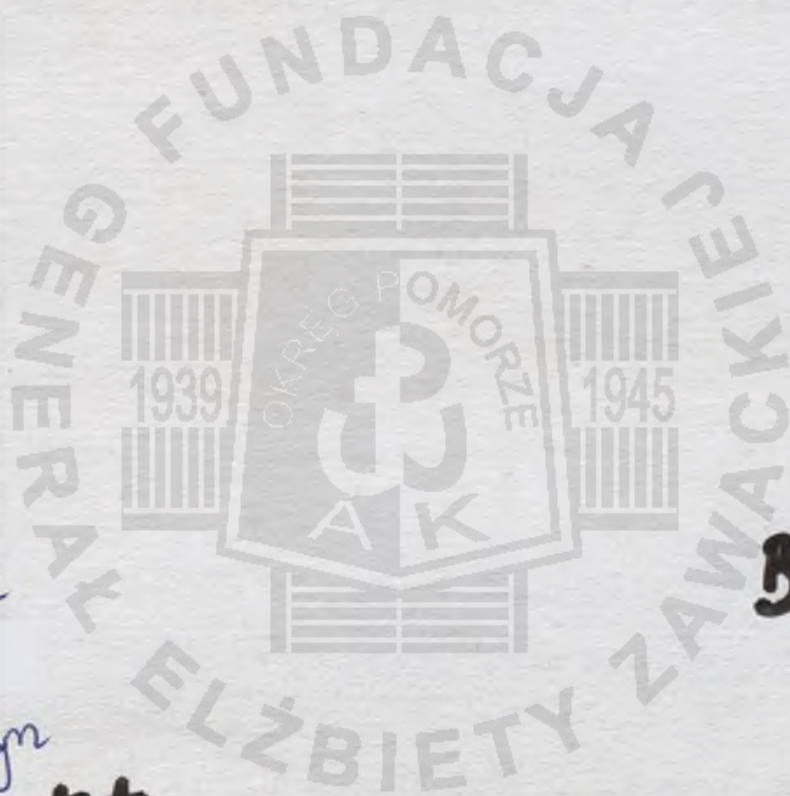


FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
ul. Wojskowa 102, 61-001 Poznań  
Tel. 061 26 12 12, 061 26 12 136  
E-mail: pak@w.pak.pl, www.zawacki.pl  
NIP 145 16 25 12, KRS 0000 0000 570302736  
KRS 0000 0000 5002 0244

m. 197  
O.H.

poprzedni nr 462/1093

13.09.107  
O.C.



syn:  
Andrzej Bąk

Brodnica  
POZ  
Siedziba

10-145 Olsztyn

♦♦

**Bąk Antoni**  
ps. "Baba"

**M: 462/1093**

SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI

Bak Antoni.....  
T: N- 462/1093 Pom.....  
Brodnice Pol.....

I./1. Relacja k. 5 s. 1-10

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora

II. Materiały uzupełniające relację

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu przed 1939 r.

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) k. 3 s. 1-4

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945

III./5. Inne ...

IV. Korespondencja

1) z Fundacje k. 1 s. 1

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 1

VI. Fotografie brak

I/1 Relacja własna

- Relacja Antoniego Bogła, Olchyn, b.d. ręk. oryg.

k. 5 s. 1-10

Auleni Boż  
10-145 Olsztyn

Rel. M-462/1093 1.

## Relacja

dotycząca istnienia w latach 1941-1942  
w Lidzbarku Warmińskim, b. powiat Działdowo,  
tajnej organizacji zwanej "Polska Organizacja  
Zbrojna", w skrócie POZ, i mojej pracy kon-  
spiracyjnej w tej organizacji.

Urodziłem się 1. XII. 1910 r. w Poranowie,  
b. pow. Malbork Marowicki.

Matka Marianna z d. Fiska, córka wło-  
skiego sztopa; ojciec Ksawery Boż -  
rybnik.

Od wiosny 1922 r. wyjechałem z Poranowa  
do brzozych w rejonie miasta Nowe nad  
Wisłą i od tej chwili kształciłem się, uchylo-  
nym i pracowałem na Pomorzu.

W 1931 r. ukończyłem w Grudziądzu Pań-  
stwową Seminarium Nauczycielskie mieszkie im.  
Stanisława Staszica. Dopiero półtora roku  
po maturze, bo 23 września 1932 r. otrzymałem  
(po zwajowaniu) pierwszą pracę w zarobku  
nauczycielskim w szkole podstawowej w Ci-  
chem b. pow. lubawski z siedzibą w Nowym Mieście.  
Od 1. IX 1934 r. pracowałem w szkole podsta-  
wowej w Kosielonad, b. pow. działdowski, a od  
1. IX 1938 r. pracowałem w szkole podstawowej  
w Rybnie w tym powiecie. Tam pracowałem na-  
zem z moją żoną Agnieszką z d. Korkiewicz,  
pochodzącą z Lidzbarka Warmińskiego.

W 1939 r. nie byłem zmobilizowany i nie brałem udziału w walkach z Niemcami. Jako cywil jechałem 17 września 1939 r. dostatek się do niemieckich siedzisk, stąd po kilku dniach wyprzeżono nas (z więźniami) do Stalagu I B w Obrzyżu (Krotkowie), a następnie do rolnika - Niemca w Kluwniku w rejonie Baranowa, a od około 1 grudnia przewieziono nas (pomiędzy 1400 więźniów niemieckich (inteligentów) od rolników z rejonu Obrzyża, t.j. "ananasów") do obozu jenieckiego do Stalagu I B w miejscowości Stablah, dalej Klein Dexen i Goertzen w rejonie miasta Pruska Stawa (Preussisch Eylau). Mieliśmy nadzieję wyjechać do Sachsenhausen lub do Mauthausen, ale jakoś zostaliśmy w Goertzen. Zwolniono nas do domu jako cywilnie gefangenene 29/30 grudnia 1939 r. Ponieważ po wybuchu wojny moja żona z synkiem zamieszkała u swego ojca w Lidzbarku krolskim, więc i ja tam zamieszkałem.

Jednocześnie w maju 1940 r. zaczęliśmy pracować jako robotnicy w rejonie Lidzbarka w celu przewiezienia do niemieckich robot (praca na wosie, w tartaku na Łowisku w Ciborze, ponownie przy budowie śródy na odcinku Lidzbark - Brodziejce, przy budowie domu w Brodziejcy, na robotach rolnych w Starce. Latem 1942 r. z Starcy przewiezono nas (około 80 chłopów) najpierw do Bydgoszczy do Brauman, a stamtąd do wsi Otterowo (Ottorau) koto Dolce Kujawskiego. Tam firma niemiecka

„Pleuasty z Zöllner<sup>2</sup> z Drezdeńskie przedlu-  
 zate, pomorska i podwyszkate tamę nad  
 Wiste, budowate maaty, porępnisty wodne i  
 kawaaty. Pracowate tam obto 380 Polalioń,  
 ponad 400 Francuzoń (t.zn. strajlagow) i kilkadzie-  
 sąt uszycow i kobiet rosycjchid przywiezionych  
 clyka wiosny 1943r.

W Otorowie pracowatemu do 17 stycznia 1945r  
 t.zn. kiedy zostaty wyswolone: Worszawa, Cie-  
 chawoń, Łódź, Tomaszów Mazowiecki - wtedy uciek-  
 2 Otorowa pod front do Lidzbarka uciekno obo-  
 wiszycjlej wtedy t.zn. „Baku spere“.

Tak (w stowicie) powrytem wojny. W tym czasie  
 bylo wiele sytuacji wyrotujacych silne naprzecia,  
 obawy czy to co sie zamiera ucywiti uda sie, jak  
 postepowaci w czasie wpadli i sp. Najbardziej dla  
 mnie niebezpieczny bylo okres od wiosny 1941r,  
 do potory 1942r.

Byt to clyka wiosny 1941. kiedy z tartaku w  
 Otorowie k. Lidzbarka przewiezono mnie do pracy  
 na lotnisku w Cibarsku k. Lidzbarka.

Byto to przed wojny mate sportowe lotnisko, ale  
 potoremie jego w lasach, przy zrosie prowadzosej  
 od Brodowicy przez Lidzbark, Dziatowo do Wotary  
 odpowiedato uieniechicemu lotnisku. Byt  
 to supetnie pusty, rowny, zadawciony plac bez  
 iadnego zaplecza. W celu jego powiekszenia, wyse-  
 dlono z poprzery tego placu kilka rownibon i  
 wiosny 1941r. przytozono do poszerzenia, bu-  
 dowano baraki uie szkalne i sojalne dla lotnikow,  
 warsztaty, skowarski paliva i sp. Prace byly prowadzone

sybho i na cetyu frontie robot. Teu uaty  
objekt poverabians i adaptovans na lousho  
srhoteniore i pravdopadoheie napremere.  
Zvi latem zruky tam ledovai i startovai  
miejore samoty, a navet "Messerschmity".  
Pracovato nas tam kilhuret ljudi.  
Pod jesici z dosi liorej grupy ljudi zatna.  
nisupel poz sadreie i piteguvareie uarye  
utromono z oboto 12 ljudi spec' aluz 8 rupy  
do sadreie dnovi krovov robot wysblit  
zbudovayd jvi objektov. Ja tet zvalartau  
sa o tej grupie. Lyho pyralis'ney a lerie roie  
krovu i dnoole dnova i sadit' is'ney cyli  
masbrat' is'ney te objety. H grundeie jvi  
Niemcy pryrie zli z Holovoi dvoch agred-  
sivov i na kilhu cis'aroyel saurosho dad  
sporo vyhopacyel z korreieieie dny sh topole.  
Byly to kilhu lub navet kilhuanstaleieie zdrove  
dnova do sadreie. Piseie siluph us'oryru  
lechie je udv'igugli i pomeisti z sauro chodd  
do m'ejre, gdje uiaty byi posadrove. Zie m'ie  
byte zmovnizta do akto 15 cm. Kilofamii ho-  
palis'ney do ty i sadit' is'ney a nie te topole, itore  
po zasypaiiu homeni pryrie pyralis'ney  
grubymii drubamii ~~pryrie pyralis'ney~~  
vbitych v r'ieieie. Dvoch ~~pryrie pyralis'ney~~  
srope brechit' se stovney grube j'ah reha p'eryoy  
ptorymii abrecal' is'ney puie topol' obroviej je  
pmed zmovnizciem.

Pria smrtani Božego Narodzenia ovaj  
 ogrođujući pojedali jui na state do domu,  
 ale pred vojardem zaprovadili unie  
 pred obliere Komendantu Lotuiske (uargra-  
 to sis to "Fligerhorrtkommandantur") i za-  
 uređovali unu, ze odjeđrajs jui do domu  
 a terar to "Floru Bohl" bedrie ich zastupat.  
 Zdobiateu, bo oni nijistem ogrođujući  
 oni unu svoju pszyla niemieckego, o czym  
 Komendant jesare nie wiedzial. Kiedy zacze-  
 niemiego protestowal, to ogrođujący powie-  
 drili, ze oni dobre obserwowali wyszli ich ro-  
 botnikow z waszej grupy i stwierdzaj, ze tyllu  
 ja ich dobre zastupie. Komendant usmiechnyl  
 sie, pohlepat unie po ramieniu i powiedzial:  
 Floru Bohl, wyszli bedrie dobre, a poro-  
 uniesai sie bedriemuy pner tuncarza Wales-  
 kowskiego. Walekowi byl driatorem polo-  
 uijum z wresu z pred plebisytu w Powsad  
 brachduid i po przegranyu plebisoyei ucielil  
 do Lidzborka. Zwalisunuy sie dosyc dobre. Tu  
 obstugiwat hydrofor i uredziwie wodociagore.  
 Ddat o to, aby w zbiorowisku zawane byle woda.  
~~Waznosc wata w wodzie i w wodzie~~  
 waldowiska

Kiedy zacze prace na lotuisku wresu  
 wiosny 1941r, brotho potym - chyla w kwietniu tego  
 roku - unij sie ciad przyprowadit do unie



pau Sulimienkiego Madystowa, zamieszkałego wówczas we wsi Lubowid, koto Żurumiina. Był to rystawnik PO2 z rejonu Żurumiina, który otrzymał zadanie zorganizowania w Lidzborku siatki cy grupy niedowrej na miejscu i okolicy Lidzborka. Wtedy to pan Sulimienki powierzył mi prowadzenie sprawy. O PO2 wiedzę wzięty się nie dowiedziałem poza uwagę, że należy o niej podległości kochać.

Moim zadaniem było zbieranie informacji z terenu Lidzborka i okolicznych wsi o sile i rodzajach rozlokowanych w tym rejonie jednostek wyshoczył nieumiechiał, rodzajach i ilości uzbrojenia, ruchach tych oddziałów, transportach wyshoczył przede wszystkim przez Lidzbork i t.p.

W celu zdobycia pewnych informacji musiatem znaleźć też pewnych informatorów i pomocników. W pewnym okresie ustaniem id ~~...~~ w 11-tu. Najbardziej miż znaczą i bliscy byli poinformowani, że te informacje są potrzebne w razie podniesienia, imiż nie wiedzieli o tym, ale nie byli tak uscisni, że ja znaczą jakiegoś ~~...~~ w tym tle. Wszyscy natomiast imiż znali, ale najcięższe o sobie nic nie wiedzieli.

Informatorzy byli dobierani po sprawdzeniu ich lojalności i patriotyzmu i z interesujących mnie obiektów, np. z dworców kolejowych, porty, lotniska, gdzie sam fransatem blisko robi i t.p. Np. pewien kolejarz pracujący Dworca Towarowego informował mnie o sieci powych i cichych powych koleje. Przyjaciel ten

mej zony <sup>która</sup> spredavala w karcie Dworca Miejskiego  
 bilety pasażerskie zarejestrowane wystawie traupf  
 wójchone z opisem kiedy i co porożono.

Cożto dowiedzywateu się o interesy był  
 mnie sporocł w ryplej rożnieniu z ludźmi,  
 gdyż wtedy wystawie niety pora w normalnym  
 zyciu sprawy interesowały ludzi, a ci amoni  
 ewli się jako by zobligowani do opowiedzenia  
 tych zjawiłk moymu pokłonu. W ten sposób  
 wplywalo spore informacji, z których  
 sporocłateu troćin raport i posyłałem go  
 przez moyskiego kuriera do pana Sulimiers-  
 kiego do Lubowicza

Gońcem tym był nieformalny mój zastępca  
 Rudnej Dziwina, mieszkaniec Lichobabe wielkiego  
 obocnie jui mierzycy. Był to człowiek bardzo  
 oddany "sprawie", gorący patriota, odważny  
 i bardzo silny fizycznie i moralnie. Raporty  
 przynosił często wraz z dla niego mi byto zadany  
 przesłiad (ciemo, zimno cydowca). Kiedy w po-  
 tomie 1942 r. wyznaczone mnie na roboty do Oto-  
 roraphoto Solca Kujawskiego - od sierpnia tego roku  
 Rudnej Dziwina przejął ode mnie funkcję zwiadowcy  
 gdyż pracuje z dala od Lichobabe mi mościu  
 już jej sprawował.

Na zakończenie mojej relacji opiszę jeszcze  
 dwa wydarzenia z pracy na lotnisku w 1941 roku.  
 1. Pod koniec lata w 1941. z Rudnejem Dziwiną,  
 tylko we dwóch wyznaczaliśmy jależ prace obida  
 set metrów od zasadniczej bazy lotniska. W pobliżu  
 nas, ganie około 100 - 120 m płęta lotniska na

nie dowej potari byta obuzione na aboto  
 80 am. Po dluhych deszczach zbierata się w tej  
 dolince eroda, która bardzo wolno wsiąkała  
 w gliniasto ziemie i tworzyło się tam gnera-  
 misko, które, kiedy byto potrzeba sturba  
 uariemena losuibe odgradzate rozobę  
 i jasbrarę tasunę, aby piboi potuzę <sup>sauobit</sup>  
 startu nie wyjadiali na ten teren. Kiedyś  
 tam pracowali wyadła uana do gtor mysl,  
 aby przesunęć o kilka metrów tasunę i zmy-  
 lić ewentualnego pilota - uore tam agidrie  
 i co uay się zapuje. Przesunęli uay o kilka  
 metrów stupli z tasunę i wyadili uay do  
 swojej pracy. Po porugu oranie sty cyruy i oridruy  
 ze w tym kierunku potuje jalis Messerschmitt,  
 cyli, ze potuje pod las szgd bezie star-  
 torat. Z przesuniem i uipowosicę zortauy  
 ay aby agidrie na skraj błota. Katorat wprost  
 nie holowarę tasunę. Kiedy jz zauwaril strzeit  
 w lora aby jz uuiugę, ~~or~~ Omiugę, ale zbyt  
 blisko tasunę <sup>marsta</sup> prawe lato agidrate  
 w błoto. Dodał garn, silnik psychuę i sauobit  
 gwałto uie chreit w prawo, slawit dęba, suifto  
 w błocie, jesore var silnik psychuę, aze s'uię  
 poloscię tylio dnozi.

Ogarnęta uas radość, że się udało, ale i strach  
 co z tego wynikać dla uas. Pobiegli uay do botuibe  
 aby go „ratować”, ale on uiał tylio siuneli uay  
 i sau wyprzedz z habiuy. Z bary zauwaril

wypadku i natychmiast kilku oficerów  
i obsługi przyjechało samochodem terenem.

Dochodzeni mnie przeprowadzali, tak więc prze-  
sunęto jeszcze dalej na północ, bo przesłuchano  
tak, że mnie było strasznie możliwe ustalenie  
w jakim miejscu majdorka się znajduje przed  
wypadkiem. Jeden z oficerów podziękował  
mi za udzielenie pomocy lotnikom  
i jeszcze ze strachem odwrócił się do swej pracy.

2. ~~Wskazanie~~ W okresie Bożego Narodzenia  
ze dwa dni po odjeździe ogrodników do  
Królowca i, jak się później okazało pod koniec  
mojej pracy na lotnisku, otrzymanem z Lubo-  
mnia polecenie sponsorowania i przetranspo-  
rtowania Sulimierkiego możliwie dobitnego  
i swobodnego planu lotniczego. Aby się jał  
najlepiej wyrazić z tego zadania zaryzykować  
w jakimś sposób dotrzeć do oryginalnego planu,  
popatrzeć przez chwilę na niego i to mi wystarczy.  
Precyzyjnie taki plan powinien być u Komendanta  
terenu, powysłaniem i postępowaniem w następujący  
sposób:

Wiedząc Komendant poznał mnie jako  
ogrodnika, poprosił więc p. Kaleszowskiego  
jako tłumacza i pośrednika do Komendanta.  
Prosił go aby wskazał mi na planie lotniska  
miejsca, gdzie są przewidziane do budowy obiekty,  
bo nie chciałybyś radzić dawać oficerów  
w miejscach, które będą zabudowane - służyła

byłoby drier i pracy. Komendatę był w dobrym  
 humorze i powiedział mi: Horn goertner  
 wróci na drier lub dwa tygodnie, lotniska i  
 robicie sobie notabli. Prostraszylem się że to  
 prowokacja i z zyciowymym umiędem  
 podniebowatem, że mnie nie jest potrzebny  
 plan na tak długo, ja w tej chwili robię  
 potrzebne notabli. Pochlepał mnie po ramieniu  
 podsunął kresło i powiedział - piszcie. Mnie  
 wystarczyło przez chwilę popatrzeć na plan, stary  
 i zarzucając budowlę, robieniem notabli,  
 podniebowatem z zapewnieniem, że to mi wystarczy  
 i natym się skończyło. Swobodniej odetchniętem  
 dopiero na smiercy parietum. W poręczeniu jednego  
 wieczorem wybrusłem doży doładny plan lot-  
 niska w przybliżonej skali, z podaniem korabów -  
 koszar, Tawii, tararetu, warstatów mechanicznych,  
 składów paliwa itp. Planowi trzecio dnia był  
 Subordnu. Po wojnie p. Subimierali powiedział mi,  
 że plan wyszedł dobrym.

Suboi, B&B

P.S. Od sierpnia 1942 r. zmuszony byłem zerwać  
 współpracę z POZ. Do AK nigdy nie materialnem. Po wojnie  
 w zyciowym i alchimiaki personalnym czasie otrzymałem  
 podarunek, że materialnem do POZ. Z tego tytułu nigdy  
 nie byłem "egzaminowany" ani nawet pytany o wy-  
 kazany.

Do relacji z datogram "Dziennik Wojenny" z dni 6, 7 i 8. IV. 1984 z otę-  
 kutem pod. Zofii Duchnickiej o rodzinie Kuspicków z Włocławka,  
 który do POZ też material.

Datogram również odpis "Zyciowy z rozdziału Nr. 44" z dnia  
 28. VIII. 1942 r. o uwięzieniu Pol. Oborok stworzonym atolcem  
 "POZ". Tym holoz Oborok był notami p. Subimierali.

Je material pseudonim "Baba" - to są pierwsze litery nazwiska i imienia  
 mojej żony i mnie - B&B Kulem i B&B Agnieszka.

III Inne materiały (zebrane przez relatora): Bąk Antoni

III/3 dot. okresu okupacji (1939 - 1945)

- Dudzińska Zofia, Pasternikowie z Uzdowa [w:]

Dziennik Popieczna Nr 41 (284) z dnia 6, 7, 8 IV 1984r.

Orstyn,

k. 2 s. 1-2

- Wyciąg z rozkazu Nr 47 Komendy Głównej P.O.Z.

M.P. dnia 28 VIII 42 r. (odpis) dot. mianowania

kol. Oberle - st. strzelcem (musp.) z odrębnymi me

odwołaciami uwagami Antoniego Bąka, Orstyn, 1986r.

k. 1 s. 3-4

### Mówi pani Agata Ogrodnik z Uzdowa:

— Jak zobaczyłam w telewizji ten serial, to zaraz sobie pomyślałam: my jesteśmy tacy, jak Pasternikowie. Tyle że z Warmii...

Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie działdowskie Uzdowo i gdzie Warmia? A tak! — powtarza pani Agata. — Jestem z domu Kuśpiel. Rodzina Kuśpielów wywodzi się z Warmii, z Gutkowa i mieszkała tam od 500 lat. Córki wychodziły za mąż, synowie się żenili. Kuśpielowie rozeszli się wszędzie. Mój dziadek, August, przeniósł się do Naterek, jego brat, Wiktor, pozostał w Gutkowie. U dziadka było sporo dzieci, jedna z moich ciotek mieszkała w Dorotowie, druga wyjechała aż za Biskupiec. Rodzina — to także Hansowie. Jeden z Kuśpielów miał Hansównę, a Hans — Kuśpielówkę. Też mieszkali w Naterekach. Taka rodzinna ciekawostka: w każdym pokoleniu jeden z synów miał na imię Wikto-

— Ojciec mój, Jan, wychował się w Barwinach k. Dorotowa. I proszę powiedzieć, czy nie ma tu podobieństwa z Pasternikami? Dziadkowi, który przeniósł się tam z Naterek, też nie pozwolono budować w Barwinach, podobno, aż przed sąd międzynarodowy trafiła sprawa tej budowy. A za co? Za polskość. Gorący Polak był ten mój dziadek. W plebiscycie brał udział. Mój ojciec też. I matka, Marianna. Działali w Lewaldzie Dużym. Ojciec wzenił się tam do matki. Ale niedługo tam mieszkali. Kiedy po I wojnie światowej między Polską i Niemcami wytyczono granicę, do Polski została przyłączona Działdowszczyzna. Ojciec optował za Polską i przeniósł się do Uzdowa. I znów jak u Pasterników, jedni członkowie rodziny po tej, inni po drugiej stronie. Dwóch Hansów też się przeniosło do Polski, byli nauczycielami. Pani pyta o tych, którzy pozostali na Warmii? Nie przestali być Polakami. Babka Anna z dziadkiem Augustem przyjeżdżała do nas, do Uzdowa. Pamiętam babkę, jak płakała przy każdym wyjeździe. Mówiła, że chciałaby umrzeć w Polsce. A u ciotki w Dorotowie, Marii Klimek, widziałam całe paki polskich gazet...

Wśród nazwisk działaczy polskich, członków Związku Polaków w Niemczech w latach 1922—1939 jest dziadek i babka: Anna Kuśpiel ur. 16 XI 1859 Natarki, zam. Barwiny; August Kuśpiel ur. 31 XII 1858 Redykajny, zam. Barwiny. I Hansowie też są: August z Dajtek, August, Franciszek i Józef z Naterek.

— Jak się nam żyło w Uzdowie? Nie powiem, dobrze. Mieliśmy gospodarstwo. Mieszkańca ludność — to Mazurzy. przyjaciele, choć potem

okazało się, że niektórzy po niemiecku myśleli. Wieś była duża, takich rodzin jak my, zdecydowanych Polaków ze 30, innych więcej.

Ojciec miał taką pasję, że musiał działać. Był w LOK, na szkolenia go wysyłano do Modlina. Dopiero później się okazało, jakie to miało skutki. I hitlerowców nie lubił. Wszystko umiał, wszystko zrobił, był trochę i weterynarzem. Kiedyś tak się zbiegło, że ktoś chciał, by zabić mu cielaka, a ktoś z tych mazurskich sąsiadów myślących po niemiecku — by spuścić krew koniom. Ojciec powiedział wtedy przy tym niemieckim sąsiadzie: — Muszę najpierw spuścić krew, bo się Hitler Gdańskiem ochwaci... Było to

przed wybuchem wojny. I to ojcu zapamiętano. Także te szkolenia.

— Przed wojną mieliśmy w Uzdowie dożynki. Wieś leżała tuż przy granicy, pomnik tam stał upamiętniający niedaleki Grunwald. Wielka to była manifestacja, przy pomniku, tuż nad samą granicą. Uczestniczyło w niej wojsko. Dopiero znacznie później dowiedzieliśmy się, że w tym właśnie czasie na wieży kościoła w Uzdowie siedzieli niemieccy żołnierze i obserwowali, co się dzieje...

W Uzdowie niedaleko pomnika... urządzono w drugiej połowie sierpnia 1929 roku dożynki. Członkowie Związku Mazurów wystąpili w strojach ludowych przygotowanych specjalnie na ten dzień. Znawiarze na wozach drabiniastych... Na uroczystość przybyły tłumy ludzi z Działdowa i powiatu. Gdy impreza dochodziła do punktu kulminacyjnego, nagle... poszła szarża kawaleryjska w stronę odległej o kilkaset metrów granicy... (Ze wspomnień Emilii Sukertowej-Biedrawiny „Dawno a niedawno”).

— Kolejną przedstawicielką rodziny Kuśpielów zabiera głos: Franciszka Zajdzińska, starsza siostra pani Agaty. Gdy wybuchła wojna miała lat 16, a więc lepiej pamięta.

A działały się w rodzinie rzeczy ważne i równocześnie straszne. Jak u Pasterników. Tamci w powstaniach śląskich walczyli, a Jan Kuśpiel z Warmii rodem... Ale trzeba powoli i dokładnie.

— Więc we wrześniu 1939 uciekliśmy z Uzdowa i aż pod Płock dotarliśmy. Wróciliśmy, bo nie było dokąd dalej uciekać. Ojca nie było, bał się miejscowych hitlerowców, zatrzymał się u siostry, matki. W Płońsku. Znalazła się więc w Uzdowie matka, ja, brat Franciszek i siostra, Agata. Miejscowi zwolennicy Hitlera nie dawali matce spokoju, dwukrotnie stawiali ją pod ścianę, by powiedziała gdzie jest ojciec. Mówiła, że nie wie, że zaginął w czasie działań wojennych. Gdzieś pod jesień dostaliśmy kartę wysiedlenia. Matka chciała się przenieść do rodziny ojca, na Warmię, wreszcie zdecydowali oboje, że przeprowadzimy się do Olszewa powiatu sierpeckiego.

x i działdowskiego

## PASTERNIKOWIE Z UZDOWA

niedaleko Zuromina. Z ludźmi z tej wsi poznaliśmy się, gdy wędrowaliśmy pod Płock. Po długich tarapatkach dostaliśmy się do Olszewa. Ojciec zdążył w ostatniej chwili, bo Niemcy, szukając go i do Płońsku wpadli, na szczęście tuż po jego wyjeździe.

— My, dzieci, nie o wszystkim wiedziliśmy, co działo się w Olszewie. Czasem ojciec coś powiedział, nieraz coś zobaczyliśmy, ale należało milczeć. A działała tam bardzo silna grupa konspiracyjna. Punkt centralny znajdował się w naszym domu. Było radio, ulotki. Radiostację ktoś kiedyś przywiózł z Warszawy. Akurat wtedy naszli na nasz dom Niemcy; matka wrzuciła radiostację do piwnicy, a nas zapakowała do łóżek, że niby to jesteśmy chorzy. Ale okazało się, że nie przyszli w złych zamiarach, nikogo i niczego w każdym razie nie szukali. Ojciec nazywał się wtedy Kosek, korzystał z cudzych papierów, obawiał się, że uchwycy Niemcy o nim nie zapomnieli. O lewe dokumenty było zresztą łatwo, wydawali je urzędnicy z Zuromina.

— Pamiętam nieco nazwisk tej konspiracyjnej grupy, choć nie wiem, jaka to była organizacja. Wice Piotr Pszczyński, przed wojną i po wojnie zna-

my nauczycieli w Działdowie, Łucja Wróblewska, też nauczycielka, Stanisław Maryniak, po wojnie nauczyciel w Olszewie. O siostrze Nowickiej był zamaskowany schron, a przechowywano w nim jeńców wojennych, którzy uciekli z niewoli. Wiem, że było tam trzech Anglików, których następnie przetruciono dalej...

W opowieści pani Franciszki pada też nazwisko Wojciechowski. Był to jeden z liczących się członków organizacji. Nazwisko to figuruje również w książce Ryszarda Juszkiewicza „Mławskie Mazowsze w walce” — wśród wielu innych nazwisk członków POZ — Polskiej Organizacji Zbrojnej działającej na pograniczu powiatów mławskiego i sierpeckiego. Organizacja ta — pisze Ryszard Juszkiewicz — „gromadziła broń, przetrzucała przez granicę radziecką jeńców francuskich i angielskich, zbierała informa-

cje wywiadowcze”... W listopadzie 1942 roku doszło do wcielenia jej do AK.

— Franciszka Zajdzińska dalej: — Do organizacji dostał się ktoś jako niemiecka wytyczka. Dużo ludzi wtedy aresztowano, dużo zginęło. Ojca zabrano 19 lutego 1943 roku, w sobotę między godziną 7—8 wieczorem. Znalezione przy nim broń. Niemcy wiedzieli o nim wszystko, znali też jego prawdziwe nazwisko. Nie było dla niego ratunku. Organizacja chciała go coby w drodze, ale nie zdążyła. Siedział w więzieniu w Sierpcu. Był sąd, skazany został na karę śmierci. Bito go straszliwie...

— Agata Ogrodnik: — Jeździłam do Sierpca, widziałam raz ojca, gdy go prowadzono. Wyglądał strasznie, cały opuchnięty... Z Sierpca przetransportowano go do Królewca, wreszcie do Ciechanowa. Stamtąd przyszedł do nas list, pisany 6 godzin przed egzekucją. 19 lipca 1943 roku powieszono ojca na zamku w Ciechanowie, razem z czterema innymi osobami. Była wśród nich kobieta, nauczycielka. Ktoś, kto widział, opowiadał nam później, że ojciec był twardy do końca, że się nie załamwał...

— Po wojnie wróciliśmy do Uzdowa, podobnie jak inni mieszkańcy wyszliśmy do różnych łagrów. Brat miał 17

lat; jedyny mężczyzna w rodzinie. Zaczął gospodarować. Z czasem więcej nas było, za Franciszką przybył narzeczonny, Ignacy Zajdziński, który mieszkał 5 km od Olszewa. Gospodarstw poniemieckich było dużo, obejmowali je różni ludzie przybywający spod Wyszkowa, Przasnysza...

— Analogie do Pasterników: ile osób a tamtej rodziny zginęło. — W naszej, prócz ojca, jeden z Hansów, Paweł. Uczył na Pomorzu, potem pracował w polskim szkolnictwie w Niemczech — w Zakrzewie i w Pruskiej Dąbrówce, w powiecie sztumskim. Po wybuchu wojny ukrywał się w Siłnie pod Toruniem. Został zamordowany przez hitlerowców pod koniec 1939 lub na początku 1940 roku. Drugi z Hansów, Wiktor, działacz plebiscytowy w Naterkach, po plebiscycie przebywał przez jakiś czas w Dziadowie, wstąpił do Pułku Warmińsko-Mazurskiego. Potem był nauczycielem na Pomorzu. Przeżył. Tuż po wojnie wrócił na Warmię i był pierwszym polskim nauczycielem w Bartągu.

— Była jeszcze jedna ofiara wojny w naszej rodzinie. W Barwinach mieszkał brat ojca, Edward Kuśpiel. Został po wojnie soltysem. Widział, że Niemcy zatopili w Jeziorze Dorotowskim cenną aparaturę medyczną i poinformował o tym władze polskie. Było dużo takich, którym się to nie podobalo, oskarżyli więc go nie wiadomo o co, nie brakowało takich, którzy donosili i takich, którzy donosów słuchali. I 5 lat dostał. Żona pozostała z pięciorgiem drobnych dzieci, o mało z głodu nie umarła. Gdy wrócił, żona żyła tylko miesiąc, tak była wykończona. Taka rodzinna tragedia...

— Z rodziną na Warmii zawsze utrzymywaliśmy kontakty, także w czasie wojny. U ciotki, Marii Klimek w Dorotowie, która miała tyle polskich gazet, przebywała Franciszka i Franciszek. Ciotka miała otwarty dom, a także serce dla jeńców wojennych wszystkich narodowości. Zbierali się u niej, słuchali radia, dokarmiała ich. Tylko, że teraz, niestety, nikogo już z Kuśpielów na Warmii nie ma. Wyjechał i Wiktor Kuśpiel. Jego ojciec, też Wiktor, mówił mi gdy umierał w 1968 roku: — Pamiętaj, żebyś pozostał. Pamiętaj, że jesteś tu od 500 lat... Ciotka tak rozpaczala przed wyjazdem, że bruzdy na twarzy wyplakala... Tam, gdzie ich gospodarstwo, jest teraz leśniczówka...

Kuśpielowie są więc teraz tylko w Uzdowie. Franciszek ma 4 synów, Agata — 3 córki i syna, Franciszka — 2 synów i 3 córki. — Mówimy naszym dzieciom, by nie zapomniwały, że są z Warmii rodem. I że ród nasz taki wierny jak Pasternikowie.

Zofia DUDZIŃSKA



L.dz. 317/A/92

upr. 03.03. 1992r.

3

Odpis

Komenda Główna P.C.Z.  
M.P.dnia 28.VIII.42 r.

Kol. O b e r e k

Wyciąg z rozkazu Nr 47

Na podstawie upoważnienia Komendanta Gł.P.C.Z. - Komendant  
Gł.P.C.Z mianował Was z dniem 15.VIII.42 r. - st.strzelcem.

Komendant Główny P.C.Z.

Za zgodność odpisu  
K.Okr.III."Mazowsze"

/s/ S z e l i g a

Roman

Pieczętka okrągła  
z Godłem Państwa Polskiego  
napis: P.C.Z.Komenda Okręgu

za zgodność odpisu:

SEKRETARZ KOŁA

*Drzewiński*  
18.09.78



Dodatkowe wyjaśnienia do drugostronowego dokumentu.

- ✓ - „Oberli”, to pseudonim Władysława Sulimierskiego zamieszkałego w Sopocie 81-392, ul. Stowackiego 30 m 40.
- P.O.Z. = Polska Organizacja Zbrojna
- ✓ - ppłk. Izabela, to pseudonim Hieronima Suweryńskiego, Komendanta Głównego P.O.Z., o którym można dowiedzieć się z książki wspomnień p.t. „W tajnych drukarniach Warszawy 1939-1944”.

Hubert Bign  
Olsztyn 1986 r.

IV. / Korespondencja: Bąk Antoni  
~ 11

- List Andrzeja Bąka do Fundacji z informacją o śmierci ojca Antoniego Bąka, Ostym, 20.11.1997, msp. oyp.

k. 1 s. 1

10. 1

Wpłynęło dnia 26.11.97  
L.dz. 27 12 / 18 197

Andrzej Bąk

Olsztyn dnia : 20,11,1997r.

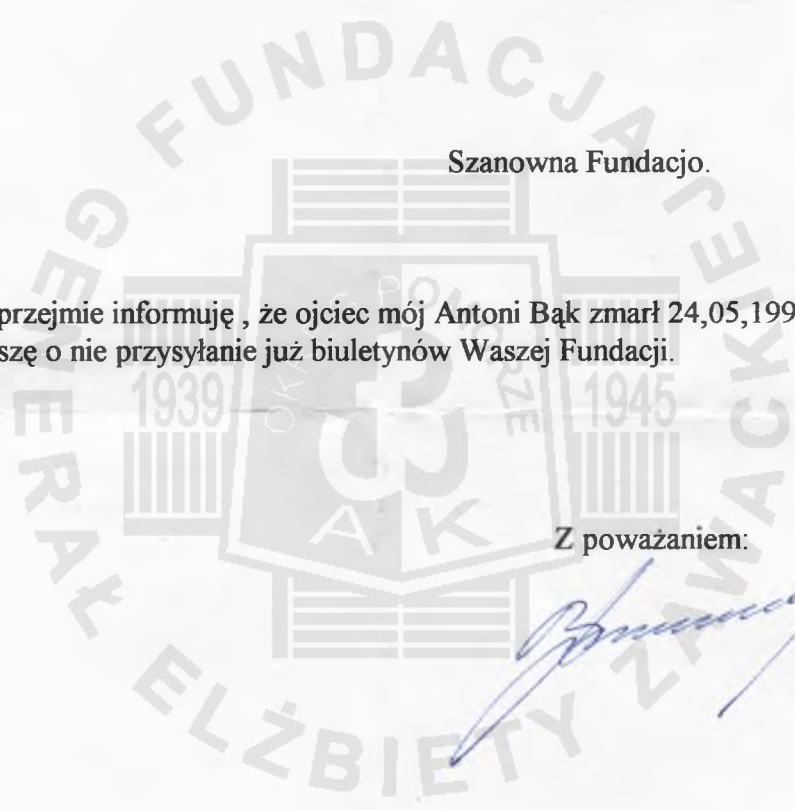
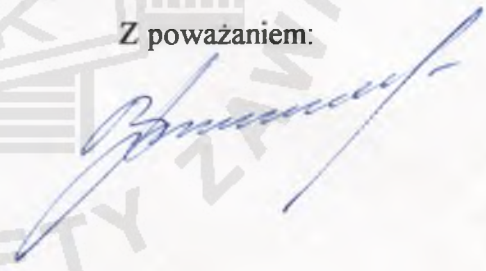
10-145 OLSZTYN

FUNDACJA  
„ ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ „  
ul. Wielkie Garbary 2  
87-100 TORUŃ

Szanowna Fundacjo.

Uprzejmie informuję , że ojciec mój Antoni Bąk zmarł 24,05,1995r. W związku z powyższym proszę o nie przysyłanie już biuletynów Waszej Fundacji.

Z poważaniem:



*Odstawiono wam w całej korespondencji*

*Państwa Tedum*

T.M.: 462/1093 Brodvice  
Pom.

Dok Antoni

V. Warwiskowe karty informacyjne

k. 1

Bożek Antoni - prawdopodobnie nauczyciel, <sup>Przedmiecie, AK-Poz</sup> Lidzbark  
opowiadał "Kiszczowi" iż przed 1943r. istniała <sup>1,</sup>  
w Lidzbarku organizacja "S. O. T." - prowadziła  
ona tylko wywiad, należeli do niej:  
Kozak - nauczyciel z Nowego Dworu  
Lass Janina - nauczycielka z Lidzbarku,  
Krzysztof Andzej - robotnik.  
Bożek wyjechał na roboty w okolice Solca Tęczy.  
rot. J. Szalla

Bak Antoni  
10-145 Olsztyn



M-462/1093

Brodnica  
Poż *Liobonka*

++  
2400. Pr.

Bak Antoni

**Da, k Antoni ps. „Baba”**

